

Symboliczne posiedzenie.

Scenę, jaką odegrała się na wtorkowym posiedzeniu sejmu, można uważać za symboliczną. Mocno i wyraźnie zarysował się tu stan rzeczy etycznych na międzyklubowym terenie, uwypuklił się różny stopień napięcia rygórów moralnych, działających wśród grup poszczególnych.

Zaznaczmy na samym wstępie, że należymy do tych ludzi naiwnych, którzy sądzą, że polityka nie musi łączyć się nierozdzielnie ze swiństwem, że tu — wbrew wszystkiemu, co się dziś wydawać może, pewne zasady moralne obowiązują. Bywają czasy wielkiej tych zasad słabości — to prawda — na dalszą jednak metę zdarza się dość często, że machiavelskie karykatury i malpy janusowe przegrywają sprawę. — Najczęściej przez to, że przesadzała w cynizmie, nie znając miary w lekceważeniu skrupułów etycznych, zbyt już wielkie mają zaufanie do złych instynktów swojej publiczności. „Kłamstwa Bóg nie błogosławi” — pisał Adam Mickiewicz. To samo da się powiedzieć o potwarzy i oszczerstwie. One są niewątpliwą potęgą, świetnie żerującą na ciemności i łatwowieści ludzkiej. W przynajmniej z drugą potęgą — plotką — dużo mogą. W krótkim czasie potrafią uczynić z opinii szerokich warstw prawdziwy śmietnik moralny. Nie mają wszakże mocy racji nieśmiertelnej, nie wygrywają w perspektywie czasów. Może oszczerca uchodzi w kołach swych słuchaczy za apostoła prawdy. Może handlarz publicznego sumienia budzi wśród nich wiarę, że jest szlachetnym budowniczym jaśniejszego jutra. Może wydawać się ciemnocie, że zbiór polityczny najczystszeimi rękami wskazuje narodowi drogę dążeń szlachetnych. Wszystko to być może. Lecz tylko do czasu. Cierpliwość ludzi czy siwych w kocu odnosi zwycięstwo. Potwarca i paszkwilant nie jest bowiem w stanie oszukać historii, a nawet nie potrafi utrzymać swych słuchaczy długo w niezachwianej wierze, że wszystko, co mówi, jest prawdą. Na przestrzeni całych dziejów wszyscy ludzie czystych rak, ofiarnego czy nienajlepszych, najszlachetniejszych zamiarów napotykali na swej drodze nikczemne, małe figury zjadaczy, które ciskały im kamienie pod nogi. Są to owe „nieodstępne cienie”, owe „zapłute karty moralne”, o których tak świetnie mówił Józef Piłsudski w swej niezapomnianej mowie z dnia 3 lipca b. r. Nie było w Polsce ani jednego wybitnego postaci, któryby uniknął ich brudnych ataków. Kościuszko, Dąbrowski, Kołłątaj, Mickiewicz, Mochnacki i tylu, tylu innych, byli obrzucani błotem i oszczerstwami, potwarzą i najohydniejszą plotką. „Bolesnie jest widzieć — pisał Mickiewicz — swe dobre chęci dla narodu sponiewierane i niewdzięcznością splacone. Ale opinia tych czy owych ludzi, całej nawet generacji, to jeszcze nie Naród. Polak winien dziś widzieć tylko w sumieniu własnym źródło swych czynów i nagrodę za nie”. Ludwik Mierosławski, również przedmiot oszczerczych ataków, nazwał paszkwilantów „nową rasą ciemności”. Mylił się. Nie nowa to rasa. Była zawsze i po wszystkie czasy rozwijała się ohydna działalność. Jednym z jej prototypów jest grecki Ajschynēs, oszczerca Demostenesa,

którego ten ostatni nazwał „nicponiem, blaznem, jasną małpą tragiczną i podrobionym mówcą”. — Kto dziś wie o Ajschynēs'e? A któż nie wie, kto był Demostenes. Któż w szerszych warstwach wie, kto był Józefat Bolesław Ostrowski, wzór lotra i oszczercy, który lata całe obrzucał Adama Mickiewicza najokropniejszymi obelgami? A czy jest ktoś w Polsce, kto by nie kochał Mickiewicza. Historia jest sprawiedliwa.

Na posiedzeniu sejmu z dnia 11 grudnia, w samą rocznicę ohydnej demonstracji na Placu Trzech Krzyży w Warszawie, wstąpił na trybunę poseł Zamorski w charakterze referenta ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, czyli jednej z ustaw najbardziej dla państwa doniosłych. On właśnie, Zamorski, uznany został za odpowiedniego do spełnienia tej poważnej roli. Ten sam poseł Zamorski, którego plugawą broszurę o Józefie Piłsudskim, wydaną w Ameryce, sejm potępił specjalną uchwałą z dnia 30 listopada 1921 roku, stwierdzając, że ustępy broszury odnoszące się do Naczelnika Państwa i armii polskiej „mogą wyrządzić ciężkie szkody państwowości polskiej”. A więc: sejm stwierdził, że słowa Zamorskiego o armii polskiej, zawarte w paszkwile, są dla państwa szkodliwe. I właśnie nie komu innemu, lecz autorowi takich słów powierza się zreferowanie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Czy nie przesada w cynizmie? Czy nie brak rozważliwej, niezbędnej już stopnia umiaru? Narazie nie. Bo protest opozycji, żądającej wyznaczenia innego referenta, nie odniósł skutku. Dopiero kiedy w przyszłości, kiedy choć trochę oczyszczy się atmosfera naszego życia politycznego, społeczeństwo będzie ze zdziwieniem wspominało, że taka rzecz była możliwa.

Był jeszcze jeden na tem posiedzeniu moment symboliczny. Dwa lata temu inicjatorem wniosku, potępiającego broszurę posła Zamorskiego, był poseł Dąbski, który też wniosek ten z trybuny sejmowej motywował. Obecnie, poseł Dąbski głosował razem ze swym klubem w obronie Zamorskiego, jako referenta ustawy wojskowej. Czy zmienił przekonania? Zmiana przekonania — ludzka rzecz — nawet niekiedy świadczy o rzetelności i niezależności sądów. Czy jednak każda zmiana postępowania wynika ze zmiany przekonania? Bardzo się często tego wyrazu nadużywa. Czy nie jest rzeczą widoczną, że mamy tu raczej do czynienia z obniżeniem moralnego smaku? Bo tak tylko myśleć można o obrońcy sojusznika, którego się kiedyś potępiało nie ze względu na jego przekonania polityczne, ale z racji moralnego poziomu jego działalności. Przecież, co było wczoraj normalne, dziś nie przestało być tem samym.

Posiedzenie sejmu było symboliczne. W jednej scenie dano obraz wzajemnego stosunku polityki i moralności niektórych naszych obozów.

J. Wasowski.

Młody człowiek

ze średnim wykształceniem, z biegłym i ładnym charakterem pisma może się zgłosić do biura „SS-wie” Zygmunta Jarocińskiego Targowa 28.

Dymisja P. Kucharskiego?

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że rada finansowa wystosowała do rządu pismo ze skargą na p. ministra skarbu Kucharskiego i z żądaniem, aby wyznaczyć innego przewodniczącego rady. — Skargi odnoszą się do różnych poczyną ministera, przedsięwziętych bez wiedzy rady, oraz do niewykonywania jej zaleceń. Wystąpienie to musi być uważane jako votum nieufności rady do p. ministra, jako że rada została wybrana wyłącznie z pośród reprezentantów partii rządzących, stanowi więc organ porozumiewawczy między nimi a ministrem, t. j. sprawuje nad nim kontrolę. Rezultat tej kontroli został widocznie uznany za niewystarczający. Równocześnie dała się słyszeć wiadomość, że p. Witos rokuje już z p. Michalskim, członkiem grupy p. Dubanowicza, o objęciu teki skarbu.

Tymczasem na wtorkowym posiedzeniu plenarnym zaszedł fakt niespodziewany. Sejm odrzucił wniosek, stanowiący votum nieufności dla ministra skarbu, odrzucił go zaś znaczna większość, bo 30 głosami, głównie dzięki nieobecności części posłów opozycji, którzy nie znajdowali się na sali w czasie głosowania. — W ten sposób stronnictwa rządzące, które z wyjątkiem Związku Ludowo-Narodowego są w opozycji do p. Kucharskiego i plany jego potępiają, znalazły się w trudnej sytuacji. Z jednej strony potępiają go przez swych kontrolerów partyjnych, z drugiej same głosują przeciw wyrażeniu mu nieufności, więc zapewniają go o swym zaufaniu.

Głosowanie to powiększyło zamęt, jaki wśród stronnictw rządzących panuje w związku z niemożnością do przeprowadzenia przez nie naprawy skarbu. Należy oczekiwać wyjaśnienia tej sytuacji, która komplikuje się z każdym dnem wskutek coraz groźniejszego położenia gospodarczego. Nawet Związek Ludowo-Narodowy liczy w swym łonie przeciwników p. Kucharskiego, chociaż jako całość go popiera. Niedawno poseł Czerwinski stwierdził cyrami, że budżet „zrównoważony”, jaki przedstawił p. Kucharski, jest nierealny, gdyż nie wliczono w preliminarz wojskowy 150 milionów złotych, jakie trzeba będzie wypłacić w grudniu o tyle więc wzrośnie deficyt. Ten sam poseł oświadczył, że tylko pożyczka zagraniczna — którą p. Kucharski obiecywał, lecz nagle poniechał — może udrożnić nasze finanse. Należy więc liczyć się z nową zmianą na stanowisku ministra skarbu i z nowym „planem”, który nie rokuje, niestety, większych nadziei, niż wszystkie poprzednie tego rządu. („Przegląd Wieczorny”).

„Atut polityczny”.

„Kurjer Lwowski” ogłasza następujący dokument, podpisany przez prezesa Małopolskiego Tow. rolniczego p. Jurę w charakterze wiceprezesa okręgowego zarządu Piasta w Krakowie.

P. Str. Ludowe „Piast” w Krakowie

Oddział organizacyjny.

Kraków, 27.XI 1923.

Scisie poufne.

W. Panie!

Na skutek starań premiera Witos uboga ludność Małopolski otrzymała po zniesieniu cenie pewne ilości węgla, nafty i soli (węgla otrzymują powiaty bezlesne).

Zniżka wnosi przy węglu jedną trzecią, przy naftie i soli połowę. Artykuły rozprowadzi Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, składnice powiatowe i Kółka rolnicze pod kontrolą Małop. Tow. rolniczego.

Zawiadamiając o tem WPana w drodze poufnej, prosimy wyzyskać tę okoliczność, jako atut polityczny. — Komitet rozdzielnicy ustanowiony przez M. T. R. Wiceprezes Jura. Okręgowy zarząd P. S. L. „Piast”. Sekretarz Lach.

„Kurjer Lwowski” wyciąga stąd wniosek, że artykuły pierwszej potrzeby, nabyte za pieniądze podatkowe, pochodzące ze skarbu państwa, idą na propagandę polityczną, zaś państwowa akcja humanitarna staje się narzędziem konruci politycznej.

Dzieci Polskie! Młodzieży Polsko!

Zbliża się wielkie święto Bożego Narodzenia — święto, kiedy na świat zstępuje Chrystus, aby cierpiących pocieszyć i ludziom dobrej woli dać spokój i radość. W Waszych domach i Waszych mieszkaniach w dzień ten zabłysną światła choinek i kochane twarze Rodziców Waszych, wyciągną się ku Wam dłonie pełne podarunków i łaski, zapanuje w ten wieczór radość i wesele.

Dzieci — pomyślcie też, koło Was w Warszawie w szarych ruinach koszarach pod mostem Poniatowskiego, żyje kilkadziesiąt przegarniętych, z niedzą wyrwanych sierot po naszych polskich żołnierzach, co zgineli w obronie Waszych domów i rodzin, w różnych niedzonych zakątkach miasta kilkadziesiąt tych, które dla braku miejsca do zakładów sierocych przyjęte być nie mogły. Dzieci te nie mają rodziców — opiekunowie, garść ludzi dobrej woli, z trudem zdobywają dla nich codzienną kawałek chleba, są często bosi, głodni, zziębnięci — brak im książek do nauki, wiehi, wielu rzeczy które im Wy się cieszyście. Nie zabłyśnie dla nich Gwiazdka Wigilijna, ani jarząca świeczkami choinka — nie wyciągną się ku nim ręce ko-

chanych z podarkami — bo Ojcowie ich śpią na wieki w żołnierskich grobach, po całym kraju rozrzuconych, a matki z niedzą i tęsknoty pomarły.

Dzieci Polskie! Te sieroty — to Wasi bracia i siostrzyczki mniej szczęśliwi od Was, srogo przez wojnę pokrzywdzeni.

Przez pamięć dla polskiego żołnierza, który Was obronił, przez wdzięczność za jego ofiarę z życia — zapalcie Gwiazdke Wigilijną jego sierotom po poległych, organizujcie w domu, w szkole, zbiorke ubrań, obuwia, książek, zabawek.

Jeżeli wogóle dzieci sieroty zasługują na litość i pomoc to najbardziej chyba pomocy i litości godne są sieroty po obrońcach kraju. —

Dzieci, dajcie co to może — każdy dowód pamięci, każda najmniejsza ofiara rozjaśni w dzień Wigilijny choć na chwilę szarą sierocą dolę.

Polskie Tow. Opiekł nad sierotami po poległych wojskowych i dziećmi inwalidów.

(Wszelkie ofiary przyjmuje biuro Tow. Mazowiecka nr. 9 pok. 6 od godz. 9 do 3 po poł.).

Życie artystyczne Nowego Jorku.

Muzyka. — Teatr. — Film.

Nowy Jork, w listopadzie.

Sezon w pełni. Rozpoczęła się powódź koncertów, nowych sztuk i nowych gwiazd, a jest ich tyle, że można to poprostu nazwać potopem.

Niezwykła nadprodukcja prowadzi do tego, że najznakomitsi artyści występują przed niezapełnioną widownią.

Prócz Pachmana, Szalipina i Galli-Curci, wszyscy inni nie cieszyli się zbyt wielkim powodzeniem. W samym Carnegie Hall do 1 stycznia odhodziło się sześćdziesiąt koncertów.

Przy fortepianie podziwiałmy Pachmana, który poza swym wrafinowaniem wirtuozostwem stał się obecnie kabotynem, który zamienia estradę koncertową na kabaret. Występował także Józef Hoffman i czarował swą klasyczną grą, Frederick Lamond ze swym beethovenowskim programem, Harold Bauer, idealny interpretator Szumana i Gabilovitz, dyrygent orkiestry w Detroit.

Niezwykły sukces osiągnął Mitia Nikisch: po nim występowała Elly Nev, która żywiołowa — sila swego temperamentu, wskrzesiła zapomnianego w Ameryce, Czajkowskiego.

Słyszeliśmy Hubermana, który cieszy się tu niezwykle powodzeniem.

A przede wszystkim słyszeliśmy Efrema Cymbalista, meza Emmy Gluck, właściciela cudnych skrzypiec Tycjana o srebrnym dzwonczkowym, niezmiernym wprost dźwięku i Cecylie Hansen, doskonałą interpretatorkę Haendla i Bacha.

Wśród tej powodzi koncertów, ogólna uwaga zwróciła się na premierę w teatrze Metropolitan. Dawano „Thais” Massenet’a z panią Jeritza. Następnego wieczoru wystawiono „Aide” i tak wieczór w wieczór słyszeliśmy nowe, a właściwie nowe, w nowej, bajecznej wystawie i obsadzie.

Ożywienie niemniejsze panuje i w innych teatrach, których jest w Nowym Jorku około sześćdziesięciu.

Niektóre teatry powtarzają najbardziej wartościowe i najbardziej oklaskiwane sztuki z poprzedniego sezonu, jak „Rafn” Mangham’a i „Sevendth Heaven” Austina Stronga.

Wojna ze zwierzętami.

Obliczono, że na półwyspie Alaski w latach od 1917 do 1923 roku zabito 25 tysięcy orłów, z czego 18 tysięcy ze ręki zawodowców myśliwych, co tym ostatnim przyniosło nieistotny dochód (po pół dolara od orła).

Ston. w Afryce ginie rocznie 20

Walter Hamblen, który, prócz Johna Barrymore, najsłynniejszego „Hamleta” naszych czasów, jest jednym z najbardziej utalentowanych aktorów Ameryki, rozpoczął już swój cykl występów. — Repertuar wyłącznie klasyczny. Dawano tu także „Cyran de Bergerac”. Ale angielskie tłumaczenie nie oddało ani poezji, ani rytmu tego arcydzieła.

Towarzystwo „Theatre Guild” wystawia przeważnie angielskie sztuki. Wyjątek uczyniono tylko dla francuzów i wystawiono „Les Rats” Lenormanda. Wystawiono tu także kilka sztuk Molnara, które dzięki Ewie le Gallienne odniosły prawdziwy tryumf. Z angielskich sztuk należy wyróżnić „Windows” Galsworthy’ego i „The dancers”, grane w Lordynie przez autora Gerarda du Maurier kilkakrotnie z rzędu.

Z europejskich teatrów, które przebyły Atlantyk, by zbierać do lary, należy przeważnie wymienić trupe Eleonory Duse. Znakomita artystka zbierała obfite laury i cieszyła się wprost niebywałym powodzeniem. Jednocześnie z nią występował najznakomitszy artysta Anglii, sir John Martin Harvey, jako Edyp w inscenizacji Reinhardta.

Prócz tych teatrów należy pamiętać także o niezliczonych Musical comedies, które wystawiała mnóstwo sztuk z muzyką i śpiewem.

Prócz tego prawie co kilka tygodni przypada premiera jakiegoś nowego, a słynnego filmu, który trzeba koniecznie zobaczyć. Mary Pickford osiągnęła dopiero niedawno niesłychany sukces w filmie „Rosita”, w którym spleciono motyw z „Tosci” i „Carmen”.

Natomiast nie bardzo się podobala Pola Negri w filmie „Hiszpańska tancerka”.

Laury zbierali i zbierają Norma Tolmadge i Jackie Coogan, który doszedł zdaleka do szczytów swego talentu.

Ale to nie wszystko. Sezon nie wysypał jeszcze do dna swego rógu obfitości. Czeka nas jeszcze liczne uczty artystyczne, zabawy, bale i rauty dobroczynne.

G. E.

tysięcy. Biały hipopotam już został prawie całkiem wytępiony. — Anwilona i czarny hipopotam niedługo zapewne podzieli losy tamtego.

Podobno jedynym środkiem oceny zebra jest jej obłaskawienie na zwierzę domowe.

